

# Teologia jednego jaja

26 lipca 2008

Kościół wyleje plemniki ze szklanki.

Na czerwcowe sympozjum „Macierzyństwo i ojcostwo – naturalne powołanie i wyzwania współczesności”, zorganizowane przez Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie, zaproszono wiele osobistości duchownych i świeckich. Całe szczęście, że nie było tam ludzi, którzy przyszli na świat dzięki metodzie in vitro. Żyją oni bowiem beztrosko w nieświadomości, że każdy z nich istnieje kosztem 90 zamordowanych bezlitośnie braciszków i siostrzyczek.

## MORD MASOWY

Ks. dr Marek Leśniak z Papieskiej Akademii Teologicznej ogłosił: Niektórzy naukowcy podają, że na jedno statystycznie urodzone dziecko metodą in vitro przypada 90 istnień ludzkich, dzieci, które w wyniku całej skomplikowanej procedury muszą być uśmiercone. Jesteśmy pewni, że znajdą się i tacy anonimowi katoliccy naukowcy, którzy odkryją, że ginie przy tej okazji 100, 200, a nawet 500 niewiniałek. Co może zrobić z tak miażdżącym odkryciem dorosłe dziecko z probówki? Do końca życia borykać się z poczuciem winy albo od razu strzelić sobie w łeb. Ewentualnie oskarżyć mamusię i tatusia o wielokrotne morderstwo.

Przy najbardziej optymistycznych danych statystycznych jedynie co piąta kobieta poddana zabiegom zapłodnienia in vitro rodzi dziecko. A ile tych dzieci ginie? – kontynuował ks. dr Leśniak zapominając, zapewne z emocji, że przed chwilą sam sobie na to pytanie odpowiedział. Na sali nie było nikogo, kto by zauważył, że to i tak lepiej niż przy zwykłych zbliżeniach damsko-męskich. Na tysiące stosunków seksualnych przypada bowiem jedno narodzone dziecko!

Do tego dochodzi niebezpieczeństwo selekcji negatywnej i

eliminacji embrionów, u których stwierdzono wady rozwojowe, czy też tych odznaczających się niepożądanymi cechami – straszył prelegent spotykając się z pełnym zrozumieniem braci w wierze. Cóż może być gorszego dla prawdziwego katolika niż eliminacja wad wrodzonych? Wady wrodzone zsyła Pan, abyśmy hartowali się duchowo i mogli zasłużyć na zbawienie. Dlatego człowiek wierzący powinien robić wszystko, aby dzieci z dowolnymi wadami, np. pozbawione mózgu, przychodziły na świat. A już możliwość wybierania płci dziecka to zbrodnia przeciwko Stwórcy.

## **MROŻENIE I TOPIENIE**

To dopiero początek horroru. Wiele z wyeliminowanych dzieci trafia do banków, które przechowują tzw. nadliczbowe embriony. Embrion na tym etapie rozwoju to mikroskopijna kulka złożona z kilku komórek. Nie należy się jednak sugerować jego mizernym wyglądem i rozmiarami. Według Kościoła kat. to pełnoprawny człowiek; w zasadzie mógłby już mieć imię, nazwisko i kartę kredytową.

Embriony, czyli dzieci, poddawane są wyrafinowanym torturom – schłodzeniu do temperatury minus 195 stopni. Jakże musi być biedactwom zimno, jak się trzęsą szczękając nieistniejącymi ząbkami. Przechowywane są w ciekłym azocie, czyli nie tylko zamrożone na kość, ale i utopione. Co wtedy myślą, jak się czują? Trzyma je przy życiu tylko nadzieja, że kiedyś trafią do ciepłego, przytulnego łona matki. Niestety, nie wszystkie mogą na to liczyć. Okazuje się, że mniej niż 50 proc. embrionów nadliczbowych ma szansę na to, by przeżyć. Proces zamrażania i rozmrażania wyraźnie je osłabia, co skutkuje zwiększoną liczbą samoistnych poronień.

To zupełnie jak w naturze – organizm kobiety samoistnie wydała mniej więcej połowę zarodków! Okrutna selekcja zaczyna się już podczas podróży zapłodnionego jaja do macicy: nie wszystkie zdołają precyzyjnie się przemieszczać przez wąski kanał jajowodu. Po 6 dniach jajo, czyli człowiek, dociera do celu, ale wciąż wisi nad nim

groźba śmierci. Kobiety nawet nie wiedzą, jak często zwykła miesiączka zawiera resztki życia poczętego. Konsekwentna katoliczka powinna co miesiąc chrzcić warunkowo swoje wydzieliny menstruacyjne. Na wypadek, gdyby kryły się w nich zwłoki małego człowieka.

## **DZIECI W ŚCIEKU**

Jak to masowe uśmiercanie ludzi, którzy trafiają do kanalizacji, zanim się narodzą, tłumaczy sobie myśl katolicka? Uznaje, że taka jest wola Stwórcy. On może dawać szansę średnio co drugiemu poczętemu. Za to lekarz powinien zapewnić każdemu jaję 100 procent szans. Ma być skuteczniejszy niż sam Bóg – czy to aby nie świętokradztwo?...

W Wielkiej Brytanii jest ustawa zabraniająca przechowywania embrionów dłużej niż przez pięć lat. W Austrii można przechowywać je tylko przez rok, a później co się z nimi dzieje? Dzieci się niszczy – bije na alarm ks. Leśniak. Wyobrażamy sobie, jak rozpaczliwie płaczą wyławiane z pojemników i topione w zlewie. Gdyby ktoś spytał je o zdanie, na pewno głosowałyby za ustawą nakazującą przechowywać je co najmniej 50 lat. To dopiero przygoda – tkwić tyle czasu w ciekłym azocie. Z nadzieją, że znajdzie się kobieta, która każe sobie implantować cudzy zarodek nie pierwszej świeżości...

Pamiętamy jednak, że rozmrożenie powoduje osłabienie cztero- lub ośmiokomórkowych istotek. Właściwym rozwiązaniem jest po prostu rezygnacja z in vitro. W zamian katolicy proponują etyczną metodę leczenia bezpłodności, która nazywa się naprotechnologią, polega zaś na analizie cyklu hormonalnego, stosowaniu mikrochirurgii itp. A jeśli nie wszystkim ona pomoże, to widocznie Bóg tak chciał.

## **SLALOM SPECJALNY**

Ekipa Tuska, która obiecała ustawowe uregulowanie kwestii in vitro, od pół roku lawiruje w tej sprawie. Najpierw z Ministerstwa Zdrowia wyciekł projekt ustawy – bardzo, jak na

Katoland, odważny. Dostęp do in vitro zyskałyby pary żyjące w związkach nieformalnych, a nawet osoby samotne (ta ostatnia propozycja doprowadza katoli do szału, widzą w niej bowiem furtkę dla lesbijek). Dopuszczalne byłoby tworzenie zarodków nadliczbowych. Rodzice mogliby decydować o ich zniszczeniu.

Zostało to natychmiast oprotestowane przez biskupów, platformersi zrobili więc krok w tył. Powołano zespół ds. bioetyki z posłem Jarosławem Gowinem na czele powierzając mu misję opracowania projektu, który uspokoi debatę światopoglądową, jak to ładnie nazwał sam poseł. Ale i świątobliwy Gowin zdążył już wkurzyć opinię publiczną zapowiadając, że procedura in vitro będzie dostępna tylko dla małżeństw. Po fali protestów w niekościelnych mediach sztabowcy PO zrobili pół kroku w odwrotnym kierunku.

Ostateczna wersja ustawy będzie, jak mówi Gowin, trudnym kompromisem. In vitro zostanie zastrzeżone dla trwałych związków mężczyzny i kobiety (lesbijki precz!) zmagających się co najmniej dwa lata z niepłodnością. Najważniejsze są nadliczbowe zarodki. Według mnie to nie są nawet zarodki, tylko dzieci. Te dzieci są zamrażane i w większości przypadków albo umierają, albo są zabijane, albo się nimi handluje, albo są przedmiotem jakichś eksperymentów. Uważam, że eksperymenty na embrionach powinny być w Polsce zakazane, tak samo jak tworzenie zarodków nadliczbowych (ze strony internetowej posła Gowina). Po raz enty Kościół za pośrednictwem przykościelnych polityków narzuca nam swoją definicję człowieka.

## **KROK DO TYŁU**

Jak do tej pory polskie kliniki oferują in vitro według standardów europejskich. Pacjentkę poddaje się silnej stymulacji hormonalnej, żeby uzyskać za jednym zamachem jak najwięcej – najlepiej kilkanaście – komórek jajowych. Potem wszczepia się jej najzdrowsze zarodki, zwykle dwa. Reszta trafia do azotu, nigdy bowiem nie ma pewności, czy kobieta zajdzie w ciążę. Nie uda się za pierwszym razem – bierze się

następne embriony itd. Dzięki temu najlepsze placówki osiągają (wbrew temu, co opowiadał ks. Leśniak) 30–40-procentową skuteczność.

Jeśli wejdzie w życie napisana przez Gowina i jego kościelnych doradców ustawa, szanse na dziecko z próbki gwałtownie zmaleją. Kobieta będzie mogła podjąć jedną próbę z jednym zarodkiem. W razie niepowodzenia powtórka – znowu stres, zastrzyki hormonów, bolesna punkcja jajników. Ile razy – to kwestia szczęścia. Może to trwać całe lata. Każda próba za grube pieniądze, bo in vitro nie jest refundowane, chociaż bezpłodność stała się w Polsce chorobą społeczną (co szósta para ma ten problem).

Tak oto ekipa Tuska, uważana za względnie liberalną, ograniczy nam wolność wyboru metody leczenia, a pary starające się o dziecko będą miały gorzej niż pod rządami PiS.

Autor: Dorota Zielińska

Źródło: [„NIE” nr 27/2008](#)